

## **Mirosława Nagórko: Mira, uważaj!**

*satyry nie kocha rząd. U nas, uważasz, trzeba z prądem,  
ty chcesz pod prąd*

**K. I Gałczyński**

Słowa K. I. Gałczyńskiego znakomicie określają niezwykłą, pełną temperamentu Mirę Zimińską-Sygetyńską, która w okresie międzywojennym błyszczała pełnią blasku w warszawskim świątku artystycznym. Znalazła się wśród takich sław przedwojennej Warszawy, jak: Hanka Ordonówna czy Zula Pogorzelska. W dowód uznania dla jej błyskotliwej inteligencji była dopuszczana, jako jedna z niewielu kobiet, do słynnego stolika w znanej warszawskiej kawiarni „Ziemiańska”, przy którym zbierała się warszawska śmietanka towarzyska. Grała w teatrach, wystąpiła w sztukach Zapolskiej – Panna Maliczewska „Moralność pani Dulskiej”, a także w „Lekkomyślnej siostrze” Perzyńskiego. Występowała w kabarecie "Qui pro quo", pisali dla niej teksty najwybitniejsi twórcy – Tuwim i Hemar. Sama drukowała felietony w Kurierze Polskim i redagowała satyryczny dodatek "Duby smalone".

Zimińska, urodziła się w Płocku jako Maria Burzyńska. Jej rodzice byli związani zawodowo z Teatrem Miejskim, więc już jako mała dziewczynka występowała na scenie przedwojennego teatru.

Lena Szatkowska i Marta Kunavar podjęły trud przywrócenia Zimińskiej miastu Płock, przypomniały małą Manię, która z Płocka powędrowała w wielki świat, stała się gwiazdą przedwojennego teatru i kabaretu, a po wojnie współtwórczynią i wieloletnią dyrektorką Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze. Autorki przedstawiły długie i bogate życie Zimińskiej w formie monodramu, którego realizacji podjął się miejscowy Teatr.

Sztukę wyreżyserował znany w Płocku z wielu udanych realizacji Karol Suszka, scenografię i kostiumy zaprojektowała aktorka i scenografka Dorota Cempura, choreografią zajął się wielokrotnie z Teatrem współpracujący Jan Łosakiewicz, wizualizację przygotował aktor Mariusz Pogonowski.

Zaaranżowana przez Dorotę Cempurę przestrzeń sceniczna to w części centralnej salon z ogromnymi szafami lustrami, stolikiem i fotelem w mieszkaniu Zimińskiej. Części boczne zostały wydzielone przy pomocy frędzlowatych kotar: w prawej usadowił się zespół muzyczny, w lewej od czasu do czasu skrywa się Mira, gdy ma dość zgiewku salonowych gości. Cempura zaprojektowała też dwie piękne suknie. W pierwszej z nich sceniczna Mira występuje przez większość spektaklu, suknia zostaje jedynie wzbogacona dodatkami, a to futrem, a to dodatkową spódnicą; na ramiona Mira zarzuca peniuar albo ludową chustę. W drugiej pojawia się w finale przedstawienia – myślę, że piękno i funkcjonalność aranżacji przestrzeni i strojów widzowie zechcą podziwiać sami.

Podobnie zresztą jak wizualizacje, które dają ogromne możliwości pokazania prawdziwej Zimińskiej, czy też np. stanu psychicznego bohaterki.

Na szczególną uwagę zasługuje muzyka w nowych aranżacjach Edwarda Bogdana, który występuje też w spektaklu, gra wraz z Zespołem w składzie: Tomasz Krawczyk /kontrabas/, Jakub Krawczyk /perkusja/, czasami śpiewa w duecie z Gwiazdą. Pojawił się także w zabawnym skeczu o przyjmowaniu do Zespołu

Mazowsze. Pana Edwarda Bogdana widziałam wielokrotnie na płockiej scenie, podziwiałam jako akompaniatora i muzyka, ale nigdy nie podejrzewałam go o talent komediowy!

I wreszcie Ona – Gwiazda, odtwórczyni tytułowej roli – Magdalena Tomaszewska, jakby stworzona do tego, żeby zagrać Mirę (podobne warunki fizyczne, umiejętności taneczne i zdolności wokalne). Aktorka w pełni wykorzystała swoje możliwości, stworzyła postać pełną temperamentu, dowcipną, chwilami zabawną a czasami nostalgiczną. Wykreowana przez nią Gwiazda – może o sobie napisać tak jak Zimińska w liście do Hemara:

*...Przecież pamiętasz, jaka byłam śliczna, dowcipna, pachnąca – kobieta-anioł, kobieta-demon, kobieta-dziecię, kobieta-szofer. Inaczej zginę w niepamięci i do historii przejdę wyłącznie jako kobieta-dyrektor.*

Tomaszewska wielokrotnie udowadniała na płockiej scenie, że jest świetną piosenkarką, chociażby w recitalu „Uczulona na ciemność”, pokazała też, że znakomicie sobie radzi z monodramem. Odważyła się wystąpić w słynnym, dzięki wyśmienitej kreacji Krystyny Jandy, monodramie Shirley Valentine i swoją interpretacją podbiła serca widzów. W ostatnich latach nabrała doświadczenia, stała się pewna siebie, dojrzała do kreowania wielkich ról, już nie jest Królową Epizodów, tylko świadomą siebie i swoich możliwości aktorką.

**Polecam przedstawienie o wspaniałej kobiecie z Płocka rodem. Oby jak najdłużej pozostało w repertuarze Teatru Płockiego.**

**Najbliższe spektakle odbędą się na Scenie Kameralnej w m-cu styczniu 2019 r.**